Nr 368. **Kraków, Piątek 23 Lipca 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Rosyjskie wołanie o pomoc.

Kopenhaga, 22 lipca.

»Russkij Inwalid« stwierdza, że **położenie wojenne Rosyan jest bardzo poważne, i wzywa resztę czwórporozumienia do energicznej pomocy.**

»Obecna walna bitwa na froncie rosyjskim — powiada »Inwalid« — jest zarazem bitwą, **rozstrzygającą o całej wojnie światowej.** Niemcy osądzili trafnie, że najpoważniejszym przeciwnikiem są Rosyanie, których trzeba przedewszystkiem zniszczyć. Operacye na innych frontach same się zakończą«.

Agencya Ritzaua donosi z Petersburga, że tamtejsze koła odpowiedzialne zdają sobie sprawę z powagi położenia. Ale dopóki trzyma się front nad Wisłą, nie zniknęła jeszcze nadzieja.

Położenie nad Wisłą.

Rotterdam, 23 lipca.

»Times« donosi z Petersburga pod datą 20 b. m.:

Poważne położenie na froncie Narwi zostało tu należycie ocenione i **uznane za krytyczne.** Ogniskiem największego nacisku jest okolica Przasnysza, gdy pomiędzy Pissą a Orzycem odbywają się operacye demonstracyjne na froncie, mierzącym około 60 wiorst.

Pomiędzy Omulewem a Wyszogrodem koncentrują się Rosyanie w stronę Narwi. Odwrót chroniony jest przez tylne straże, które staczają walki pod Makowem na swoich silnych stanowiskach rzecznych. Rosyanie sądzą, że będzie to poważną przeszkodą dla pochodu niemieckiego.

Ofenzywa Niemców pomiędzy Pułtuskiem a Wyszogrodem nastąpiła po nowem ugrupowaniu się Rosyan na lewym brzegu Wisły od Bzury aż po Radom. Chociaż te ruchy nie ukończyły się. Rosyanie sądzą, że nie przybiorą one większych rozmiarów i skończą się na linii w stronę Modlina i Dęblina.

»Times« kończy następującą uwagą: Nie można być prorokiem, ale mamy prawo donieść, że, jak się tego spodziewają rosyjskie koła wojskowe, fortece Modlin—Warszawa—Dęblin powstrzymają pochód wojsk mocarstw centralnych.

Złamane ataki rosyjskie.

Czerniowce, 22 lipca.

Rosyanie podjęli rozpaczliwe ataki, ażeby przełamać front austryacki w północno-wschodniej Bukowinie. Korzystając z ulewy nocnej, **wojska rosyjskie wykonały atak na pozycye austryackie** w północno-wschodniej stronie od Czerniowiec. Walka trwała pięć godzin i **skończyła się odwrotem Rosyan.** Działa, których huk słychać było w Czerniowcach, zamilknęły dopiero rano.

Wyjazd konsulów z Rygi i Warszawy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 lipca.

Donoszą tutaj ze Sztokholmu:

»Dagebladet« przynosi następującą wiadomość z Petersburga:

Konsulowie państw przyjaznych dla Rosyi opuszczają w poniedziałek Rygę i Warszawę.

Duma zwycięża.

Sztokholm, 22 lipca.

„Riecz“ donosi:

Rząd zgodził się na żądanie konwentu seniorów Dumy, ażeby **komisya Dumy miała prawo ciągłego kontrolowania wydatków wojennych i wyrobu amunicyi.**

Nowe banknoty w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 23 lipca.

»Nouvelliste« donosi z Petersburga: Minister finansów przedłoży Dumie natychmiast po jej zebraniu się projekt ustawy o **upoważnienie banku państwowego do wydania dalszego miliarda rubli w banknotach.**

Obrona Petersburga.

Berlin, 22 lipca.

„Vossische Zeitung“ donosi przez kraje neutralne z Petersburga:

Zamianowanie generała Ruzskiego komendantem armii zostało ogłoszone urzędownie.

„Russkoje Słowo“ twierdzi, że armia Ruzkiego będzie bronić Petersburga

Rosyanie spalili Windawę.

Berlin, 23 lipca.

Wedle wiadomości, które nadeszły z Libawy, Rosyanie, cofając się, **podpalili Windawę sami. Przeważna część portu i miasta spłonęła.**

W przededniu wojny włosko-tureckiej.

Genewa, 22 lipca.

Wedle wiadomości z Paryża, kroki wojenne Włoch przeciw Turcyi rozpoczną się wkrótce. Włochy czekają tylko na wyjazd swojego konsula ze Smyrny, tudzież 7000 Włochów z Azyi małej.

Przerwa w działaniach wojennych w Dardanelach pochodzi stąd, że trójporozumienie czeka na pomoc Włoch.

Oświadczenie Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 23 lipca.

Brytyjski minister spraw zewnętrznych wręczył dnia 20 lipca norweskiemu posłowi w Londynie notę, w której rząd brytyjski oświadcza, że z wielką troską i ubolewaniem widzi wszelkie naruszenie norweskiej strefy morskiej, które miało nastąpić ze strony okrętów brytyjskich. Minister dodał, że prosił admiralicyę, aby nakazała flocie **jak największe poszanowanie norweskiej granicy terytoryalnej.**

Rząd angielski w opałach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 23 lipca.

W Izbie gmin premier **Asquith odmówił dania wyjaśnień o ogólnych kwestyach polityki i w sprawie prowadzenia wojny.** Izba ma się w przyszłym tygodniu odroczyć i po 6 lub 7 tygodniach znowu zebrać. Rząd nie chce się usuwać z pod krytyki, ale pragnie całą swą uwagę zwrócić na wielkie zadania, co do których wszystkie stronnictwa Izby i cały naród są zgodne.

Highman (liberał) wyraził w dyskusyi, która się następnie wywiązała, że nie można oczekiwać żadnej poprawy w urzędzie wojny, **zanim kilku urzędników nie zawiśnie w Whithall,** dla dania odstraczającego przykładu.

Markham (liberał) powiedział, że Izba niższa wydaje się być tak samo niewolniczą, jak prasa, wśród której tylko jedna grupa dzienników ma odwagę i uczciwość piętnować nadużycia w urzędzie wojny.

Cawley (liberał) oświadczył, że jeżeli Kitchener nie będzie bronił urzędu wojny i nie powie, czy podnoszone skargi są prawdziwe lub nie, to naród upadnie na duchu. Kitchener wskutek nie składania oświadczenia sam zasługuje na naganę.

Strajki w amerykańskich fabrykach amunicyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Genewy:

»New York Herald« donosi, że **w amerykańskich fabrykach amunicyi strajkuje 11.000 robotników.** Związek robotników portowych w Bostonie, uchwalił zażądać podwyższenia płac o 40%, grożąc w razie odmowy, że robotnicy **nie będą ładować amunicyi na okręty.**

Zatonięcie francuskiej łodzi podwodnej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 23 lipca.

Jak korespondent „Frankfurter Zeitung“ w Genewie z wiarygodnego źródła się dowiaduje, francuska łódź podwodna „Joule“ zaginęła od dnia 23 kwietnia. Od tego czasu niema żadnej wiadomości o tej łodzi podwodnej, tak, że **nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zatonęła.**

D'Annunzio przemawia.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 lipca.

Prasa tutejsza donosi z Lugano:

Gabryel d'Annunzio, który jeszcze nie wyjechał na front, miał w Wenecyi mowę do marynarzy, udających się na wojnę. Annunzio wyłuszczył powody, dla których Włochy rozpoczęły wojnę, a następnie wezwał marynarzy, ażeby pomścili storpedowane pancerniki »Amalfi« i »Garibaldi«. Ale akcya wasza — przestrzegał Annunzio — musi być zarazem śmiała i ostrożna.

Król belgijski u króla włoskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Lugano:

Wedle »Corrispondenza« król belgijski przybędzie w tych dniach do króla włoskiego na front bojowy.

Ewakuacya Warszawy.

Przewidywane już w najbliższych czasach zajęcie Warszawy przez wojska sprzymierzone, odbija się echem w prasie rosyjskiej, która nader oględnie i wykrętnie wyjaśnia podjęte przez władze wojskowe zarządzenia dotyczące ewakuacyi. Oto co pisze »Riecz«:

Warszawie niebezpieczeństwo nie grozi(?) nawet przy pomyślnem dla przeciwnika rozwijaniu się jego operacyi od strony południa. — Okręg warszawski jest dostatecznie ufortyfikowany, ma należycie zabezpieczone drogi komunikacyi i osłonięty jest żywą potęgą naszej walecznej armii, która broniła Warszawy nawet wtedy, gdy nieprzyjaciel wkroczył na nasze terytoryum znacznie głębiej, niż to widzimy obecnie.

Natarcie nieprzyjaciela od południa w kierunku Chełma i Lublina, a nawet nieco ku wschodowi w stronę Kowla nie zmienią bynajmniej ogólnej sytuacyi strategicznej. Nie ulega wątpliwości, że posunięcie się armii nieprzyjacielskiej w tych kierunkach zmusi przeciwnika do długotrwałej walki, nie gwarantując mu nawet czasowego powodzenia.

Wszelkie wysiłki, podejmowane przez wroga w celu rozwinięcia działań w kierunku Warszawy od strony północnej nie dają również żadnych wyników. Losowi Warszawy nie grozi również nic i od strony lewego brzegu Wisły, gdzie warunki walki po dawnemu nie pozwalają nieprzyjacielowi na prowadzenie ofenzywy.

Wobec powyższego ewakuacya Warszawy jest jedynie najlepszym dowodem tego, że ta stolica kraju będzie bezwątpienia broniona do ostatecznych granic. Ewakuacya, jako taka, według opinii kół kompetentnych, prowadzona jest automatycznie i ma na celu podtrzymanie należytego porządku. Skoro więc jest zupełna możliwość bronienia miasta, należy przedewszystkiem usunąć zeń wszelkie żywioły, które są rzecznikami popłochu.

W każdym razie dziś nie obserwujemy jeszcze żadnych zmian w położeniu Warszawy. Zmiany te nie nastąpią nawet w tym wypadku, gdyby nieprzyjaciel dotarł do samej twierdzy d... (resztę cenzura rosyjska skreśliła).

Miasto skazane na śmierć.

Jeden z mieszkańców starożytnego miasta Reims podał w »Petit Journal« wstrząsający obraz huraganu wojennego, który sroży się tam od tylu miesięcy. Rodziny z ostatkiem mienia uciekają codziennie z miasta, ażeby ujść śmierci od granatów niemieckich. Reims wyludnia się. Kto nie szuka ratunku w ucieczce, padnie z pewnością prędzej czy później od granatu niemieckiego. Podczas ostatnich ostrzeliwań pociski działowe każdej seryi zabijały 4 do 5 osób. — W ten sposób miasto skazane jest na śmierć.

Codziennie zamykane są domy na głucho, codziennie pustoszeje jakaś ulica. Granaty rozrywają mury, zmiatają domy. Gdy ostrzeliwanie ustanie na kilka godzin, wszyscy spieszą na ulicę, ażeby usunąć jak tako gruzy. Tam, gdzie bomby podpalające zrównały wszystko z ziemią, w szczelinach pomiędzy kamieniami bruku wyrasta trawa.

Miasto zupełnie tonie w milczeniu. Pustka i milczenie. Nikt już tutaj nie płacze, ani się też nie śmieje. Każdy wytęża swoją wolę, ażeby zapanować nad nerwami, któremi targają wypadki wojenne od 10 miesięcy. Codziennie od 10 miesięcy myślimy o tem, że nazajutrz będziemy ostrzeliwani.

Od chwili, gdy miasto znalazło się na linii ogniowej, gdy można słyszeć okrzyki wojsk, idących do szturmu, jesteśmy odcięci od Francyi. Listy i dzienniki pozostają w Chalons i dostają się do nas z ogromnem opóźnieniem. Zapomnieliśmy już poprostu, że nasze miasto posiadało niegdyś urząd telegraficzny i telefoniczny, pocztę i dworzec kolejowy.

Odkąd Niemcy ostrzeliwają Reims wachlarzowato, skutki ognia są potworne. Ponieważ atoli ludność zmalała bardzo znacznie, liczba ofiar jest także znacznie mniejsza. Ci, którzy są jeszcze w mieście, rozmyślają dniem i nocą nad tem, ażeby się z niego wydostać. Liczba urodzin zmniejsza się nieustannie, a wzmaga się liczba zgonów. W czerwcu było 9 narodzin, a 85 zgonów.

Dawniej ogień dział niemieckich miał znaczniejsze pauzy i odbywał się zwykle w pewnych godzinach. Teraz granaty niemieckie zasypują miasto dniem i nocą prawie bez przerwy.

Miasto skazane jest na śmierć.

KRONIKA.

Kraków, 23 lipca.

Urzędowanie wiceprezydentów. Po zorganizowaniu się prezydyum m Krakowa po nowych nominacyach, wiceprezydenci miasta urzędować będą:

IV wiceprezydent, p. Maryewski, od godz. 9—10 rano dla obywateli Podgórza we filii podgórskiej, a od g. 11—12 przed południem w magistracie krakowskim, w dawnem biurze dyr. magistratu, p. Grodyńskiego w prezydyum (p. Grodyński urzędować będzie w dawnem biurze st. radcy Szlichtinga). II wiceprezydent, rektor Zoll, urzędować będzie od godz. 11—12 przed południem w prezydyum.

Godziny urzędowania i biura wiceprezydentów Nowaka i Bandrowskiego pozostają te same, co dotychczas

Roboty tramwajowe koło nowego toru od rogu ulicy Zwierzynieckiej przez Wiślną do Rynku, które przedtem szły w tempie bardzo powolnem, teraz posuwają się energicznie naprzód. Pomnożono liczbę robotników, których teraz pracuje kilkudziesięciu; ułożono już zwrotnice, na ul. Wiślnej burzy się prowizoryczny tor, umocowany w mięszaninie teru i smoły z piaskiem, w miejsce której przyjdzie beton. Należy się spodziewać, że jeżeli prace te nadal pójdą z tą samą szybkością, niedługo już będziemy mieli bezpośrednie połączenie tramwajowe Salwatora i Zwierzyńca z ul. Sławkowską—Długą, względnie z nowym dworcem towarowym.

Na galicyjską szkołę inwalidów i połączone z nią szpital oraz warsztaty dla wyrobu protez (sztucznych członków) złożył protektor jej, arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, 5.000 K oraz jego żona, arcyksiężna Marya Teresa, 500 K.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie urzędująca obecnie w Żywcu przenosi swoją siedzibę w dniu 31 lipca 1915 do Krakowa i rozpoczyna z dniem 1 sierpnia 1915 rano urzędowanie w Krakowie, w gmachu administracyjnym plac Matejki 7.

Z dworca kolejowego. Na dworcu krakowskim od kilku dni panuje znaczny ruch przejezdnych. Powracają liczni uchodźcy, którym urzędowe wezwanie lub szczęśliwe otrzymanie »passierscheinu« pozwoliło przyjechać, przejeżdżają w znacznej liczbie żołnierze urlopowani na roboty polne, wyjeżdżają letnicy, aczkolwiek nie tak liczni, jak w latach normalnych, przechodzą transporty jeńców na zachód. Niedawno dość bezludne sale krakowskiego dworca ożywiły się, przed dworcem widać liczne dorożki. Wpłynęło na to w znacznej mierze także uregulowanie ruchu kolejowego, przedtem bardzo ograniczonego. Wzmożony ruch pomnożył też agendy kierownictwa i komendy dworca, które jednak sprężyście spełniają zwiększone swoje zadanie.

Ajdukiewicz w Legionie. »Neues Wiener Tagblatt« donosi: Malarz Tadeusz Ajdukiewicz wstąpił do Legionu polskiego.

Lipcowa pogoda. Nareszcie, dopiero pod koniec lipca ustaliła się pogoda właściwa dla letniego miesiąca. Już wczoraj słońce wcale nieźle przygrzewało, dzisiaj jednak mamy prawdziwy dzień letni. Od rana słońce pali z bezchmurnego nieba, termometr wskazuje 25 stopni w cieniu, barometr stoi wysoko. Spodziewać się można dłuższej słonecznej pogody, co ze względu na czas sprzętu jednych zbóż i dojrzewania innych byłoby ze wszech miar pożądane.

Z targu. Targ dzisiejszy nie sprzeniewierzył się tradycyi drożyźnianej — ceny na wszystkie artykuły stały na niesłychanej wysokości. Nawet takie artykuły, których podaż mniej więcej wyrównywała popytowi, sprzedawano bardzo drogo: za kaczkę bardzo miernej tuszy 6 kor., za parę kurcząt żądano 4—5 kor. i więcej. Za nabiał ceny dotychczasowe — masło ponad 5 kor. kilo, jaja bardzo małe po 12 h. Jarzyny były drogie (bardzo wielkie jest ich zapotrzebowanie ze strony wojskowości), grzybów bardzo niewiele, również jagód, ziemniaki, mimo, że już przestały być „młode“, trzymają się w „najmłodszej“ cenie, tak samo ogórki i kapusta. Sytuacya na targu krakowskim nie poprawi się. dopóki obręb miasta nie zostanie otwarty szerzej dla dowozu zarówno jak wywozu w granicach istotnej potrzeby.

Festyn ogrodowy w parku Jordana, odłożony z niedzieli poprzedniej. odbędzie się już nieodwołalnie w tę niedzielę pod protektoratem p. prezydentowej na rzecz schronisk sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami. Otwiera on przed uczestnikami przyjemną perspektywę spędzenia czasu w pięknym, zacienionym parku wśród dźwięków melodyj swojskich, wygrywanych przez orkiestrę p. Nickla, na rozlicznych grach przygotowanych przez panie dla wielkch i małych. Główną atrakcyą festynu będzie oczywiście 14 polskich pieśni żołnierskich, w tem 5 współczesnych, śpiewanych przez naszą młodzież legionową wśród pochodów i bojów, które wykona chór Towarzystwa operowego pod dyrekcyą prof. Wallek-Walewskiego. Ze względu na cel tego festynu spodziewać się należy, że na festynie da sobie »rendez-vous« cały Wielk Kraków.

Na dowód, że cel ten budzi ogólne zainteresowanie, przytoczyć warto na razie, że na ręce prezesa sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami złożył p. baron Bronisław Schwanitz-Szwantowski kwotę 100 koron i że urzędnicy c. k. urzędu podatkowego w Ustrzykach przesłali dziś przekazem pocztowym 86 K 30 h z dopiskiem: »Z puszki przy wypłatach zasiłków c. k. urzędu podatkowego w Ustrzykach«. Dokładny spis datków ogłoszony zostanie po festynie.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiejszej nocy wezwano pogotowie do domu na ul. Krakowską l. 53, gdzie 11-letni uczeń szkoły normalnej, Tadeusz Chrapka, spadł z wysokiego muru, oddzielającego dwa podwórza, tak nieszczęśliwie, że odniósł złamanie lewej ręki w łokciu. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono chłopca do szpitala św. Łazarza.

Nowy Targ, 21 lipca. Dnia 29 b. m. odprawione będzie w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo za poległych legionistów, wychowanków i uczniów gimnazyum nowotarskiego. — Udział w tem nabożeństwie zapowiedzieli najwyżsi dostojnicy w kraju. Dyrekcya zakładu zaprasza niniejszem wszystkich przyjaciół młodzieży na Podhalu na to nabożeństwo za poległych bohaterów, których nazwiska brzmią:: Jachimiak Franciszek z Lasku, Latko Jan z Zakopanego, Skubisz Józef z Ratułowa, Łucki Jan z Nowego Targu.

Bohaterską swą śmercią za Ojczyznę w kwiecie wieku stali się ci młodzi ofiarnicy chlubą Podhala i całego społeczeństwa polskiego.

Dnia 27 lipca odbędą się w gimnazyum w Nowym Targu egzamina dla prywatystów.

O pomoc sierocie. Ośmioletni chłopczyk, Polak, wyznania rzymsko-kat., zdrowy, pozostaje bez żadnej opieki. Niniejszem zwracamy się do wszystkich, mogących bądź przyjąć sierotę na przeciąg miesięcy wakacyjnych do własnego domu i zapewnić mu choćby najskromniejsze utrzymanie, bądź przyczynić się jakimś datkiem do umieszczenia go na stancyi, bądź ułatwić mu wstąpienie do któréjś kolonii lub zakładu wychowawczego, o łaskawe porozumienie się z p. Zofią Rogoszówną — (Zakopane, willa Skaut, ul. Jagiellońska) — która udzieli bliższych informacyj.

Echa wojny.

Dalsze ograniczenie spożycia mięsa na Węgrzech. Jak wiadomo, dotąd obowiązywały na Węgrzech, taksamo zresztą jak i w austryackich prowincyach monarchii, dwa »bezmięsne« dni w tygodniu. Obecnie węgierskie ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało do gmin okólnik, wzywający je do wprowadzenia dalszych ograniczeń w spożyciu mięsa przez ludność. Okólnik w uzasadnieniu rozporządzenia wskazuje, jako na przyczynę, nie tylko na brak mięsa, lecz także na względy natury hygienicznej: nadmierne spożywanie mięsa szkodzi organizmowi ludzkiemu.

100.000 koni włoskich dla Francyi. „N. Zürcher Ztg.“ donosi via Lugano, że w ostatnich dniach wysłano z Włoch ogromne transporty koni kawaleryjskich do Francyi, ponieważ armia włoska na terytoryum swoich walk z Austryą nie może zupełnie używać konnicy. Dotąd wysłano z Włoch dla armii francuskiej 50.000 koni; taka sama liczba będziej jeszcze wysłana w dniach najbliższych

30.000 rosyjskich poddanych w armii francuskiej. Duńska gazeta „Berlingske Tidende“ donosi z Paryża: Na mocy specyalnej umowy rządu francuskiego z rosyjskim, wszyscy rosyjscy poddani, obowiązani do służby wojskowej, bawiący we Francyi, a których liczba dochodzi do 30 tysięcy, powołani być mają do szeregów francuskich — z tem zastrzeżeniem, że służyć będą nie w legii cudzoziemskiej, lecz w szeregach regularnej armii.

Pożar na 10 amerykańskich okrętach. „National Ztg.“ donosi drogą na Rotterdam: Podług informacyj z Nowego Jorku, wzrastający opór przeciwko amerykańskiej dostawie broni dla czwórporozumienia znajduje obecnie wyraz w zamachach na odnośne okręty. — W jednym z ostatnich dni powstał nagle jednocześnie pożar na 10 amerykańskich okrętach, naładowanych karabinami i amunicyą, które stały w porcie nowojorskim gotowe do wyjazdu.

Żołnierze, oślepli na wojnie, jako masażyści. Na nowe, a bardzo właściwe i korzystne zajęcie dla pewnej kategoryi kalek wojennych wskazuje „Münch. Mediz. Wochenschrift“. Jak wiadomo, u ociemniałych po pewnym czasie wydoskonala się bardzo zmysł dotyku, co ich uzdalnia specyalnie do nauki masażu. U nas znaczenie hygieniczno-lecznicze masażu nie jest należycie docenione, tymczasem na Wschodzie i w Rosyi masażysta jest niezbędnym funkcyonaryuszem w każdym zakładzie kąpielowym, a w Japonii szeroko stosowanym masażem zajmują się właśnie niewidomi. Należy zatem u nas żołnierzy ociemniałych na wojnie uczyć masażu.

Bajeczne informacye. Kilka dzienników madryckich, znajdujących się na usługach trójporozumienia, pisało dawniej dużo o zwycięstwach rosyjskich, obecnie zaś, gdy już dobiega trzeci miesiąc nieustających klęsk rosyjskich, dzienniki owe milczą. Dawniej zaś, kiedy nie milczały, częstowały swoich czytelników takiemi informacyami, które obecnie przytaczają pisma neutralne. „W krwawych bitwach karpackich — powiada jeden z owych dzienników — armia austryacko-węgierska straciła wszystkich swoich wodzów. Teraz komendę nad armią austryacką objął pewien... Arab. Nazywa się Ben Erboli“. Tak jest. Dziennik madrycki ma widocznie na myśli generała Böhm-Ermollego. Resztę wodzów austryacko-węgierskich. którzy cieszą się najlepszem zdrowiem i ciągłem powodzeniem wojennem, uśmiercono w Madrycie.

Ze świata.

Wybuch gazów w kopalni. Straszny wybuch gazów nastąpił w kopalni „Freie Vogel und Unverhofft“ w Hörde w Westfalii. Nieszczęście wydarzyło się na 226 metr. pokładzie w zachodniej części warstwy Girondelle. Na tem miejscu poniosło śmierć wskutek eksplozyi trzech górników. Na pomoc nieszczęśliwym pospieszyli inni towarzysze pracy, nie zaopatrzywszy się w niezbędne do tej akcyi aparaty ratunkowe. 68-letni sztygar Hausberg, który kierował pracą ratunkową, i górnik Niemeg posunęli się za daleko i utracili nagle przytomność. Wszelkie usiłowania celem przywrócenia im życia były bezskuteczne; obaj ponieśli śmierć wskutek wdychania zabójczych gazów trujących. Innego górnika, który również odurzony został gazami, odstawiono do domu chorych w Hörde. Sztygarzy Baltzer i Ziebach udali się z kilku ludźmi z załogi ratunkowej na miejsce wypadku, nie mogli atoli i tam dotrzeć z powodu gazów trujących. Obaj również przytem postradali życie. Wielka część ganku urwała się, a ponieważ wprowadzenie świeżego powietrza jest bardzo utrudnionem, w warstwie ciągle jeszcze znajduje się czad trujący. Dotychczas wiadomo o 7 górnikach, którzy podczas nieszczęścia utracili życie. O właściwych przyczynach wypadku nie da się jeszcze nic dokładnego powiedzieć. Przypuszczają, że wskutek strzału doprowadzone zostały do wybuchu nagromadzone gazy.

Pożary lasów. Od środy palą się w pobliżu Zeisalz i Michalken wielkie obszary lasów i torfowsk. Po ciężkiej pracy, w której brało też udział około 2000 żołnierzy, zdołano pożar umiejscowić i zabez-

pieczyć sąsiednie obszary głębokimi rowami pozakładanymi około płonącej części, która rozciągała się 6 kilometrów wzdłuż i 3 do 4 w głąb. Szkody idą w miliony. Las należy do klasztoru Nordstern.

W Hohenmark srożył się wielki pożar lasu, który zniszczył przeszło 800 morgów lasu świerkowego i zagajenie księcia von Croy. Również spłonęło 3000 metrów ułożonego drzewa kopalnianego. — Ogólną szkodę obliczają na ćwierć miliona marek. Spaliło się także wiele dziczyzny i ptaków. W jaki sposób pożar powstał, dotąd jeszcze nie zdołano stwierdzić.

Jedwab i jego odpadki. Władze w Niemczech ogłosiły w gazetach niemieckich bardzo obszerne obwieszczenie, dotyczące stwierdzenia zapasów jedwabiu oraz zakazu wyrobu z jedwabiu i z jego odpadków. Odnośne rozporządzenie obowiązuje już od dnia 15 lipca b. r.

Sekcya szpitalna Ligi Kobiet prosi tą drogą szlachetną jednostkę rozporządzającą gitarą, aby zechciała ofiarować ją legioniście, przebywającemu w jednym ze szpitali tutejszych. — Bliższych szczegółów udzieli Liga kobiet, plac Maryacki 9, I piętro.

Sekcya szpitalna Ligi kobiet składa niniejszem z głębi wdzięcznych serc płynące „Bóg zapłać" Szanownym ofiarodawcom zaopatrującym potrzeby tejże sekcyi, a mianowicie: Tow. Wincentego a Paulo w Jordanowie na ręce JWP. prezesowej Górkiewiczowej, pani inżynierowej Rollowej, za 35 K, zebrane na tytoń, oraz 20 K na stare wino dla chorego legionisty od p. dra Służewskiego i wino dla tegoż chorego od p. Stasickiego, drowi Brudzewskiemu za 10 K i p. T. Cybulskiemu za 6 K na tytoń dla legionistów w szpitalach, firmie Hawełka za gościnne podejmowanie legionistów, zwiedzających zabytki Krakowa, wreszcie wszystkim łaskawym ofarodawcom bielizny, składanej na potrzeby tejże sekcyi. Polecając się nadal ofiarności szlachetnych serc, prosimy gorąco o bieliznę, chustki do nosa, ręczniki i skarpetki. — Za sekcyę szptalną: dr Ada Markowa, Natalia Kowalska.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 24 b. m.: „Książątko", komedya w 3 aktach Roberta Mischa.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Kopciuszek", widowisko sceniczne w 8 obrazach. Tańce Niny Dolli.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 22-go lipca termometr doszedł od + 15·2 do + 23·5 C.; barometr wahał się.

Dnia 23 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·6 termometru + 16·2 C; wiatr: wschodni.

Pułk dwudziesty w pochodzie na Przemyśl.

Jeden z naszych korespondentów, do służby wojskowej powołany i do 20 p. p. przydzielony, opisuje nam waleczne czyny tego pułku w sposób następujący:

Dzielny nasz 20 pułk sądecki w szalonym pościgu za Moskalem, przekroczył najdalsze północno-wschodnie granice oswobodzonego kraju. Dokoła dymy i zgorzeliska. Nieprzyjaciel nie mogąc uwieźć nic, pali za sobą wszystko i tym sposobem wskazuje nam drogę, którą ucieka.

Spoczywamy we dworze jakiejś rusińskiej posiadłości. Dzieci, sieroty, we Lwowie. Moskale spalili i zrabowali wszystko, jednak dla nas ostał się jeszcze stylowy staropolski dwór i cienisty ogród na wzgórzu, skąd, przy zachodzącem słońcu, mamy przepiękny widok na całe faliste pogranicze. Wiatr wschodni powiewa i suszy spaloną ziemię do reszty. Bielejące zboża falują, zdaje się, kłaniają się, i jakoby szepczą: witajcie, mili goście-oswobodziciele. Tyle czasu myśmy was, struchleli, oczekiwali... Przyszliście nareszcie!

Znużony pułk odpoczywa. Może to i zasłużony odpoczynek. Pułk nasz, jeden z najstarszych w monarchii, święci dzień 27 czerwca zawsze uroczyście na pamiątkę bitwy w Wysokowiu w Czechach w 1866 r. Dzień to ambicyi pułkowej. W dzisiejszem światowem zmaganiu się, dni takich, dni tryumfu naliczyłby wiele.

Niezliczone są kilometry i drogi, które w tej wojnie nasz pułk przeszedł, Sącz, Kraśnik. Lublin, potem Dąbrowa, Dęblin, skąd do Kłaja na Katowice, Częstochowę i do Gorlic. A od Gorlic, po przekątni, przez cały kraj, ku północnemu wschodowi. Zaczepnych walk, podchodów, ciosów, ataków na wroga, przebył pułk dziesiątki! Ale od 1 maja rozpoczął się prawdziwy pochód tryumfalny....

O walkach pod Gorlicami pisano już wiele. Tam zadaniem naszego pułku było zająć wzgórze Pustki. Przygotowania, dokonane przez artyleryę, były imponujące i straszne zarazem.

Cała góra buchała od granatów, jak wulkan. W oczach miało się jeden słup dymu i kurzu, w uszach jeden jęk złowrogiego skowytu. Głosu ludzkiego wśród strasznego łoskotu nawet na krok usłyszeć nie było można. Zdawało się, że to już koniec świata.

O godzinie 10 rano rozpoczął się szturm. Jednym susem opanowali »Dwudziestacy« górę i stoczyli się w dół, w pościgu za Moskalem, na Biecz. Tam znów w walce wzmocniliśmy 56 pułk i ścigaliśmy, po szalonej walce, sami już ogromnie wyczerpani, jeszcze przez trzy kilometry Moskala, aby mu się nie dać osadzić w dobrze od tygodni przygotowanych punktach taktycznych.

Po małym wypoczynku podążyliśmy ku Jasłu. Za Sławęcinem bierzemy wzgórze 348, a po półtorej godziny trwającej, morderczej walce, dnia 5 maja, bierzemy znowu szturmem wzniesienie 317. Niemałe było to zadanie, ale instynkt samozachowawczy dodawał odwagi i sił. Wiedzieliśmy, że naprzeciwko stoi kaukazki korpus: jeżeli się cofniemy, to każdego naszego rannego dorżną Czerkiesi nożami. A któż mógł być pewny, że nie będzie ranny? Wojna. Każdy musi być na to przygotowany. A więc nie wróg po mojej głowie, lecz raczej ja po moskiewskiej niech depcę. Znów, po przygotowaniu, dokonanem przez artyleryę, wulkanicznym rozmachem znieśliśmy dywizyę kaukaską.

Zdążamy na Trzcinicę. Dokoła słupy ognia i dymu. To palą się zbiorniki nafty i szyby naftowe. Rosyanie, oszołomieni klęską cofają się bezustannie. Zdążamy za nimi przez Sobniów, Wolicę, Czereśnicę do Umieścia. Tu dano nam odpocząć. Ach, jakże miły jest sen żołnierza, jak wonna zupa gorąca, sztuka mięsa i czarna kawa! Tylko żołnierz, co ciężko się już w boju utrudził, może te przysmaki należycie ocenić.

Odpoczynek i obfita strawa przydały się. — Przed nami znowu ciężka i żmudna praca. Mieliśmy za zadanie, spędzić Moskali ze wzniesienia 336 i silnie umocnionych pozycyj w Jedliczu. Ta walka pod Jedliczem jest dumą naszą, choć w pamięci zostawi wiele bolesnych strat, zwłaszcza z pośród oficerów, których śmierć była prawdziwie bohaterską. Ziejące żarem ognia armaty rosyjskie chciały nas wszystkich zmieść z powierzchni ziemi. A my, krok za krokiem posuwamy się naprzód i wżeramy się w cielsko wroga. Bierzemy szturmem wzgórze 326. W bezkrzykładnej walce na śmierć i życie pada, jako prawdziwy bohater, kapitan **Halewicz**; nadporucznikowi **Sichorowiczowi** szrapnel zdejmuje czaszkę; pada chorąży **Gaszek**, skłuty bagnetami; ciężko ranny, bezsilny podpułkownik **Müller** idzie do niewoli. Rosyanie wypadają z rozpadliny, atakują z boku, ale w końcu zachwiany ich front łamie się i Rosyanie cofają się w popłochu na Krosno—Odrzykoń—Łysą Górę.

Prawdziwie krwawy pot ocieka z czoła spracowanego żołnierza. Ale mimo to nie można dać sobie wytchnienia, bo to tyle znaczy, co dać wytchnienie wrogowi, co dać mu sposobność do wzmocnienia się i świeżego upuszczenia nam krwi.

Dziewiątego maja, o godzinie 11 rano, po morderczym ogniu, bierzemy szturmem ufortyfikowaną pozycyę Odrzykoń i 1000 jeńców i ścigamy Rosyan na wzgórza 470 i 417. A potem dalsze potyczki, wartko jedne za drugiemi bieżące, jak woda w górskim potoku. A jedno starcie podobniuteńkie do drugiego: trzeba iść, bić i wygrać. Idziemy tak wciąż. Wola Jasielska, Lutcza, Nowa Wieś, Koniczkowa, Gwoźnica, Wilcze, Kotakówka, Błażowa — to nasze etapy. Pod Błażową rozprzęgły się znowu siły Moskali. Ścigamy ich na Jawornik Polski, Widaczów, Hadle, Monasterz, Siedliska, w ataku bierzemy Kańczugę i znów pościg na Krzeszowice, Łapakówkę, Kisielów. Z cienistego lasu widzimy olśniewające białością mury Jarosławia.

Walk pod Jarosławiem nie opisuję, gdyż dobrze są już znane z innych opisów, zarówno jak potyczki pod Pawłosiowem i Surochowem.

Przekroczenie Sanu dziwną otuchą napełniło serce każdego żołnierza. Ale radość z widoku Sanu nie trwała długo. Oto od Surochowa, chcąc bronić Przemyśla, zachodzą nam drogę Rosyanie i uderzają na nas w szalonym kontrataku. Łączymy się z 23 brygadą, odpieramy cios potężny. Walka nierozstrzygnięta, ale my zostajemy na pozycyi, o 700 kroków od szańców rosyjskich.

Od tej chwili rozpoczyna się nowe, wielkie i doniosłe zadanie. Klinem wbijając się poprzez bory i lasy i piaszczyste wzgórza, odcinać mamy drogę na północ armii rosyjskiej, psuć jej połączenia między Przemyślem a Lwowem, rwać nici telegraficzne, brać szosy i dojazdy kolejowe. Cel ten w zupełności osiągnął nasz pułk, wspólnie z innymi pułkami.

M.

Z działalności wiedeńskiej sekcyi przemysłowej kobiet.

Otrzymujemy następujące sprawozdanie:

W dniu 5 stycznia 1915 r. na Zebraniu tygodniowem Związku kat. pol. Em., z inicyatywy p. Wandy Steczkowskiej z Krakowa, ukonstytuował się wydział sekcyi przemysłowej tegoż związku, z siedzibą w Wiedniu. W skład Wydziału weszły panie: Wanda Steczkowska, przewodnicząca, bar. Mich. Jorkaszowa, zastęp. przew., Teofila Tęczar, sekretarka, Paula Morawska, kasyerka, tudzież panie ekse. Abrahamowiczowa, Irena Steczkowska, Kazimiera Smoleńska, P. Przetocka, Buszczyńska, hr. Lasocka, Kostecka, Traczykowa, Żuk-Skarszewska, Burczykowa, Kozlowska.

Celem i zadaniem sekcyi przemysł. jest spełniać niejako w dalszym ciągu to zadanie, jakie Związki przemysłowe, zwłaszcza kobiece w kraju spełniały, a mianowicie: 1. Urządzać kursa zawodowe, 2. Urządzać wiece, odczyty, pogadanki i omawiać w prasie kwestye, stojące w związku ze sprawą uprzemysłowienia kraju, 3. Tworzyć pracownie, kramy i warsztaty, 4. Wyszukiwać drogi zbytu dla przemysłu krajowego, 5. Popierać kobiety, pracujące w przemyśle, 6. Krzewić zamiłowanie pracy ręcznej, 7. Udzielać w kwestyach przemysłu informacyj. 8. Wyjednywać na cele przemysłu potrzebne fundusze.

Te zadania uważała sekc. przem. za możliwe do spełnienia na obcym terenie.

Działalność.

I. Ponieważ wypadki wojenne sprawiły, że przeniesieni zostaliśmy na teren, na którym mogliśmy choć częściowo wypełnić luki w przygotowaniu do pracy w zawodach praktycznych, dlatego za pierwszy obowiązek uważała sekc. przem. przystąpić do zorganizowania kursów zawodowych, mających powstać pod kierunkiem prof. A. Wilusza i wspierać je tak moralnie, jak i materyalnie. Na zebraniach tygodniowych Związku kat. pol. Emigr. (IV B., Mayerhoffgasse 11, Biblioteka polska), dążyła sekc. przem. w pouczeniach i pogadankach do tego, aby cel tych kursów (przemysłowo-handlowych) zrozumiano i licznie się na nie garnięto i starała się znaleźć fundusze dla dopomożenia w korzystaniu tych kursów osobom, którem po temu własnych funduszów nie miały, a dla niektórych kursów postarała się i o lokal bezpłatny. Kwota, jaką sekc. przem. przyszła z pomocą kursom, zorganizowanym przez p. Wilusza, wynosiła 1000 K (tysiąc koron). Z kursów tych korzystało do tysiąca osób, praca więc przyniosła obfite owoce.

II. Sekcya przemysłowa założyła też na własną rękę kursa: 1. Kroju i szycia bielizny, 2. Kroju i szycia sukien, 3. Modniarstwa, 4. Robienia krawatek, 5. Parasolnictwa, 6. Trykotarstwa maszynowego, 7. Prania, farbowania i robienia sztucznych skrzydel (w lipcu) i piór. — Kursa te zgromadziły do 200 uczestniczek, zwłaszcza, że osobom nie mającym na kształcenie się funduszów, sekcya udziela daleko idących zniżek za opłatę za naukę.

III. Sekcya przem. utrzymuje stale biuro własne (obecnie przy Londongasse, VIII, Nr. 3, drzwi 4), w którem: a) udziela informacyj w sprawach, mających związek z kwestyą przemysłu, b) prowadzi wpisy na kursa, c) odbywa stale co tydzień posiedzenia Wydziału.

IV. Na zebraniach tygodniowych Związku kat. pol. Em. mają miejsce pouczenia w kwestyach ustaw przemysłowych i wykłady takie były prowadzone przez pp. Wilusza, Kosteckiego, W. Steczkowską, Dobijankę.

V. Staraniem sekcyi przemysłowej odbyły się dwa zebrania liczebnie bardzo znaczne, w których wzięła udział ks. Andrzejowa Lubomirska. Omawiano na tych zebraniach ważne kwestye, wchodzące w zakres przemysłu i gospodarstwa, jak, zakładanie po miasteczkach i miastach Kas kobiecych i Kółek rolniczych kobiecych, których zadaniem byłoby podniesienie materyalne ludności małych miast, wsi, a nawet i większych miast, a co za tem idzie, utrzymanie się na własnym zagonie — i przy własnej zemi. 2. Organizowanie się kobiet wogóle i porozumiewanie się przez delegatki, któreby na zjazdach układały plany wspólnego działania. 3. Kształcenie kobiet w gospodarstwie wiejskiem na wsi ze sposobem zużytkowania i sprzedania płodów surowych, zwłaszcza ze sposobem prowadzenia składnic dla produktów gospodarstwa wiejskiego. Również hasło „swój do swego", tak wiele obiecujące przed wojną, a po wojnie mogące jedynie dźwignąć i utrzymać naród jako taki, było przedmiotem obrad.

Uznano nadto organizowanie się wszelkiej pracy w związki, zaopatrujące możliwie jak najrychlej i najrozumniej potrzeby społeczeństwa, za rzecz najbardziej wskazaną po wojnie.

Sekcya przemysłowa odbyła również kilka posiedzeń z reprezentantami stowarzyszeń i komitetów męskich w sprawie „Odbudowy kraju". Na czele tej organizacyjnej pracy stanęli pp. inżynierowie z Galicyi Gawroński, Dzieślewski i Popkowski. — W rezultacie uchwalono zaprosić reprezentacye wszystkich stanów i zawodów do wspólnej akcyi w celu wybrania ściśłego Komitetu, co też uskuteczniono, utworzywszy Komitet z 7 osób, prowadzący sprawę odbudowy kraju dalej.

Sprawy sekcyi przemysłowej w Wiedniu popierają łaskawie i wysokie władze, tak krajowe, jak i państwowe, udzielając zasiłków pieniężnych i tak: Wydział krajowy ofiarował 300 K, ministerstwo robót publicznych 600 K, ministerstwo oświaty 600 K, Kasa oszczędności miasta Krakowa 150 K, Izba handlowa miasta Lwowa 100 K. Znaczną również kwotą zasilała fundusze sekc. przem. ekse. Abrahamowiczowa; dary osób prywatnych wyniosły 100 K.

Wydział sekcyi przemysłowej poczuwa się do wyrażenia słów wdzięczności władzom, które pracę sekcyi materyalnie poparły, c. k. Radzie szkolnej Galicyi, która szczerem poparciem usiłowań sekcyi, łaskawe względy i ofiary wyżej wymienione spowodowała.

W Wiedniu, dnia 18 lipca 1915.

Za Wydział:

Sekretarka *Teofila Tęczar.* przewodnicząca *Wanda Steczkowska.*

Odznaczenia żołnierzy i podoficerów w 56 i 100 p. p.

W nr. 165 i 166 urzędowej „Wiener Ztg" znajdujemy obwieszczenie, że naczelna komenda w uznaniu mężnego i skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela udzieliła podoficerom i żołnierzom polskich 56 i 100 pułków piechoty następujących odznaczeń.

W pułku 56:

Srebrny medal za waleczność I. klasy otrzymali chorążowie rezerwy: Stanisław Böhm, Mendel Klug, Maryan Łodyński, Tadeusz Machnicki, Franciszek Pantofliński, Stanisław Szczepaniec. Feldwebel rezerwy kadet aspirant, Zygfryd Haller. feldwebel sztabowy, Maksymilian Foltyn, feldweble: Wincenty Kora, Józef Pawełek, Wojciech Talik, plutonowi: Franciszek Chrapek, Władysław Kęsek, Franciszek Łękawa, Józef Piecek, Władysław Wiehmann, Józef Plichta, kaprale: Alojzy Klis, Michał Lorenc, Jan Nowak, Karol Omyła, Stanisław Sołczykiewicz, Józef Talik, Bartłomiej Warchał, freiter, tytularny kapral, Wojciech Hajdus, jednoroczny ochotnik, tytularny kapral, Stanisław Lupa, freiter, Józef Mizera, szeregowcy: Leon Bernas, Stanisław Frączek, Wincenty Janosz. Stanisław Greń, Wojciech Zawiła.

Srebrny medal waleczności II. klasy w 56 p. p. otrzymali: chorążowie rezerwy, Alojzy Schlesinger, dr Władysław Tempka, lekarz asystent rezerwy dr Wiktor Zweig, feldweble: Rudolf Fritscher, Wiktor Tychowski, plutonowi: Tomasz Hałat, Jan Matyja, Melchior Merak, Jan Olejak, Jan Suplat, Ludwik Swęty, Roman Tyc, Alfred Uherek, Karol Zaczek, tytularny plutonowy Franciszek Maciejowski, kaprale, tytularni plutonowi Ignacy Dębski, Ludwik Hereda, Józef Korzec, Jan Laszczak, kaprale: Wincenty Bartus, Ignacy Drabczyk, Franciszek Gasidło, Szymon Handerek, Karol Homa, Józef Kosowski, Adolf Krywult, Władysław Lunycz, Józef Mikołajek, Jan Nowak, Wojciech Pawiński, Leonard Pawlik, Ignacy Pilch, Michał Rusek, Salomon Schanzer, Michał Siwiec, Tomasz Skowron, Marcin Wiewióra, Józef Wójcik, Mateusz Woźniak, jedn. ochotn. tytularni kaprale: Bronisław Borelowski, Karol Kucharski, Jan Nidecki, Bruno Siwy, frajtrzy: Franciszek Balzer, Wojciech Zinl, Jan Drążek, Franciszek Fiałek (saniteci), Alojzy Klisz, Wojciech Knapek, Leon Kozik, Jan Lorenc, Franciszek Machniowski, Józef Miska, Józef Mizera, Stanisław Muniak, Wincenty Oles, Paweł Pochopin, Jan Rosner, Jan Stafiński, Franciszek Sysak, Stefan Tomalczyk, Bartłomiej Warchał, żołnierze: Piotr Baran, Stanisław Burgiel, Franciszek Domider, Tomasz Drożdż, Józef Dybał, Roman Frączek, Stanisław Frączek, Jan Furlaga, Antoni Gaweł, Józef Geruszczak, Tomasz Gładysz, Wojciech Gluza, Franciszek Grzywa, Andrzej Gwoździewicz, Józef Hareslak, Michał Hereda, Jan Chrapek, Jakób Januła, Stanisław Kaczmarczyk, Józef Kaganiec, Władysław Kasperek, Antoni Kaźmierczak, Władysław Kierczak, Józef Kocierz, Stanisław Korzeniowski, Ignacy Krutak, Piotr Kublin, Bartłomiej Łaciak, Franciszek Latocha, Józef Moc, Jan Mogiła, Marcin Moskal, Stanisław Olek, Józef Olma Jan Pietyca, Władysław Pochopień, Rudolf Przybyła, Antoni Radoń, Stanisław Sala, Jan Słowik Józef Ślusarz, Stanisław Wakunt, Władysław Wantoła, Albin Warmus, Piotr Warzecha, Józef Wawak, Wojciech Zawiła i służący oficerski Wojciech Zoń.

W pułku 100:

Srebrny medal za waleczność I. klasy otrzymali chorążowie: Rudolf Krist, Jan Jaroszek, feldweble kadeci aspiranci: Walter Peszke, Emil Kozar, jednoroczny ochotnik plutonowy dr Gustaw Wechsberg, plutonowi: Józef Geryk, Józef Schöpp, Jan Skarka, Józef Tomasz, kaprale Albin Kalmus, Jan Noga i Franciszek Steffek.

Srebrny medal za waleczność II. klasy w 100 p. p. otrzymali: chorąży rez. Erwin Korn, feldw. kadet asp. Karol Kaleta, plutonowi: Józef Benda, Paweł Gajdzica, Kazimierz Nowak, Paweł Rabin Karol Sedlaczek, Antoni Srubarz, kaprale tyt. plutonowi: Bartłomiej Fuchs, Rudolf Gold, Henryk Pitter, kapral jednor. ochotnik Jan Gebauer, kaprale: Franciszek Beczak, Grzegorz Dalzarek, Franciszek Hahn, Paweł Hojdysz, Andrzej Jenkner, Franciszek Mikeska, Rudolf Mynarz, Franciszek Scheu, Adam Starzyk, Franciszek Smolka, Jan Tomosz, Jan Zemann, rusznikarz III. klasy Rudolf Czeczotka, tyt. kapral jednor. ochotnik Moryc Neumann, frejtrzy Alojzy Balon, Franciszek Baubinder, Józef Jó, August Svaczina, żołnierz tyt. frejter Stanisław Szwajnoch, żołnierze Jan Filip, Franciszek Krzystek, Józef Kukla, Jan Langhammer, Ludwik Naisar (sanitaryusz), Erhard Peterhansel, Jan Ram, Rudolf Zieliński, Karol Żyła, żołnierz obr. kraj. Józef Wanicki i trębacz Franciszek Menzel.

Telegramy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Odznaczenia.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu nadzwyczajnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela grecko-kat. proboszczom Leonowi Lewickiemu w Zielonej, Michałowi Lewickiemu w Kniazowsku i Bazylemu Miebilewiecowi w Perehińsku złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, a grecko-kat. pomocniczemu duchownemu Grzegorzowi Zapruc[illegible] w Perehińsku złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Zatopienie parowca rosyjskiego.

Frankfurt. „Frankf. Zeitung" donosi z Londynu: „Morning Post" podaje o wylądowaniu 22 ludzi z załogi rosyjskiego parowca „General Radecki", pojemności 2.118 ton, który należał do Rygi i w drodze z Archangielska do Londynu został przez niemiecką łódź podwodną zatopiony.

Znieważenie przyjaciół pokoju.

Londyn. Biuro Reutera donosi: W Kinston nad Tamizą zostało rozbite zgromadzenie przyjaciół pokoju. Uczestników obrzucono zgniłemi owocami i jajami. Tłum ścigał uczestników aż do dworca.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Lubicz.

Z dni teroru.

(Dokończenie.)

Podpułkownik przenosi swój wzrok na osobliwą figurę ludzką w worku, która wykonywa ruch całą postacią w rodzaju pokłonu, a zwierzchnik żandarmski odpowiada na to gestem wymownym ręki, oznaczającym: znam ja cię dobrze, po nocybym poznał, a wskazówek ty odemnie nie potrzebujesz, poczem zwracając się do policyanta, pyta:

— A gdzie twoja karetka? Każ jej dalej odjechać.

Rewirowy biegnie szybko na szosę, gdzie od strony fortów majaczą sylwetki wartowników, wzdłuż drogi przy rzece również przechadzają się warty, a nieco opodal zarysowują się kontury karety więziennej, przy której stoją pożerając oczami łączkę: strażak-woźnica, policyant z kluczami od karety i dwaj młodzi żandarmi, trzymający za cugle konie osiodłane.

— Precz stąd natychmiast, jechać do bramy fortecznej i tam czekać.

Przestraszony strażak wdrapuje się na kozioł karety, policyant chwyta się za stopnie u drzwiczek, żandarmi już są na siodle i karety z jeźdźcami spieszy w kierunku twierdzy, zgrzytając kołami w świeżo usypanych kamieniach szosowych.

Rewirowy powraca na łączkę i włożywszy ręce w kieszenie staje w poczuciu swojej godności za skrzydłem plutonu gwardzistów, zamykających wejście od strony rzeki. Człowiek z workiem na głowie, przy świetle lamp naftowych, unoszonych ponad głowy rękami żołnierzy, staje na drabinie i przywiązuje do poprzecznej belki szubienicy, wspartej na trzech słupach, nowe powrozy, poczem zlazłszy próbuje mocy ich, opierając się nogami o przenośne schodki. Wykonawszy to wszystko, rzuca spojrzenie na dwie trumny, stojące pod murem bastyonu.

Nadchodzą dziwnie długie chwile oczekiwania. Podpułkownik zajęty jest rozmową z dowódcą roty gwardzistów, interesującym się osobistością skazanych. Jegor Iwanowicz opowiada mu szczegóły procesu dwóch bandytów-ekspropryatorów, »którychby należało nie raz, a dwa razy powiesić«.

Sekretarz prokuratora stara się bawić rozmową dwóch innych oficerów gwardyi, w milczeniu wpatrujących się w końce swoich butów i całkowicie obojętnie wysłuchujących zapewnień Włodzimierza Andrejewicza, że w klubie rosyjskim, przy zielonym stoliku, on zawsze zwycięża kawalerzystów, nie mających pojęcia o solidnej grze. Doktór, ksiądz kapelan i oficer sztabowy przechadzają się każdy z osobna, cierpliwie wyczekując końca swoich obowiązków.

W szeregach żołnierskich padają oderwane słowa.

— Czy to nie tego powieszą, co strzelał do wartownika przy magazynach prowiantowych?

— A może tego, co Michajłowa z drugiej roty zranił nożem? Ale ten już dostał od nas...

— Kilku żołnierzy bardziej z przyzwyczajenia, niż skutkiem zimna, uderza noga o nogę, inni biją dłońmi po płaszczach, podoficerowie gniewnie odzywają się:

— Tss... cicho tam...

Chwilami nad łączką panuje taka cisza, jakgdyby zamarła ta setka ludzi tu zgromadzonych. Ze szmerem tylko spada woda śniegowa z nasypów fortecznych, szeleszczą resztki zeschłych liści w łozach nad brzegiem rzeki, toczącej z lekkim pluskiem swoje czarne fale. Od czasu do czasu w powietrzu rozlega się ostry świst parowozu, dalekiej za rzeką stacyi kolejowej, na południowej zaś stronie nieba jaśnieje łuna świateł, tryskającego nocnem życiem miasta.

Wreszcie na szosie rozlega się tentent kopyt końskich i szczęk żelaza ze zdezelowanej karety więziennej, a po chwili koło łąki z ciemności wysuwa się łańcuch zbrojnych żołnierzy, otaczających karetę, a za nim powóz, w którym siedzi rotmistrz zarządzający więźniami politycznymi.

Jeden z żandarmów woła do powożącego karetą żołnierza:

— Tędy, tędy — wskazując mu mostek, oddzielający łączkę od szosy.

Wszystkie oczy zwracają się na karetę, która wjeżdża w środek żołnierskiego czworoboku, w pobliżu szubienicy. Z tyłu za karetą podąża już piechotą rotmistrz. W drzwiczkach karety wszczyna się jakieś zamieszanie. Ogromne chłopisko, podoficer żandarmeryi, wysiadając tyłem ciągnie za sobą zaciekle wymyślającego mu człowieka, ze związanemi z tyłu rękami, pomaga zaś mu drugi żandarm, wypychając więźnia z wnętrza karety.

Chociaż żołnierze zwracają światła latarni na przybyłych, nie widać wcale twarzy szarpiącego się w rękach żandarmów niewielkiego wzrostu człowieka i tylko na łączce rozlegają się ochrypłym głosem miotane obelgi i krzyki:

— Czego mnie szarpiesz, ty...

Następnie z wnętrza karety zaczyna wydobywać się przeciągły płacz, nieludzki, podobny do wycia. Wydaje go drugi człowiek, również przemocą wyprowadzany z karety. Przeciągły ten płacz, bez przerw, w ciszy panującej u podnóża twierdzy rozdziera duszę. Płaczący człowiek zamyka oczy i szeroko otwierając usta wydaje jeden, długi okrzyk bez wytchnienia, jakgdyby po raz ostatni nasłuchać się chciał swojego głosu, nie zdając sobie zresztą z tego sprawy.

Obu skazańców ustawiają pod szubienicą. — Wojsko prezentuje broń.

Na dany znak przez podpułkownika sekretarz prokuratora, nałożywszy binokle, stojąc przy żołnierzu ze światłem, zaczyna czytać wyrok. Ceremonia ta idzie mu dosyć opornie, przerywana krzykami obu skazańców.

— Następnie podchodzi do skazańców ksiądz kapelan, wyjmuje z zanadrza krzyż i modlitewnik i trzymając je przed sobą, usiłuje przemówić. Płacz cichnie na chwilę, lecz natomiast drugi skazaniec jeszcze dosadniej i głośniej miota obelgami w stronę podpułkownika, starającego się zachować wobec tego najzupełniej obojętnie.

— Ach, co za ludzie — mówi ksiądz z westchnieniem i przykłada krzyż do ust płaczącego człowieka, podpułkownik zaś zwraca się do rzucającego się w rękach żandarmów skazańca:

— No, dość już, dość, zaraz przestaniesz...

— Zaczynaj — rzuca podpułkownik katowi. Ten zbliża się i narzuca skazańcom na głowy krótkie worki, chwyta wymyślającego człowieka mocno za kark i za spodnie i pcha go przed sobą na stopnie schodków pod szubienicą. — Ryk, opierającego się nogami o ziemię skazańca nie ustaje przy tem ani na chwilę.

Na pomoc katowi pospiesza jeden z podoficerów żandarmskich i obaj wciągają nieszczęśliwego na schodki. Kat zarzuca stryczek na szyję skazańca, uderzeniem nogi wytrąca mu z pod stóp oparcie i skazaniec pada naprzód całem ciałem, jakgdyby chciał zeskoczyć. Powstrzymany stryczkiem, zaczyna się kołysać pod szubienicą, a istota ludzka w worku wiesza mu się u nóg całym ciężarem swojego ciała, poczem umierający bez drgań jeszcze kilka razy powolnie okręca się około sznura.

Z drugim skazańcem kat załatwia się znacznie prędzej, wciągając go na stopnie bez pomocy żandarma.

Ksiądz odczytuje z książki modlitwy, czyniąc znak krzyża przed powieszonymi, dobosz powoli uderza w bęben.

Następują powtórne chwile męczącego oczekiwania. Teraz kolej na lekarza.

Żołnierze po komendzie: broń do nogi, wpatrują się w wiszących, których ciała wydają się im coraz dłuższe. Niektórzy drgają nerwowo, gdy zdaje im się, że zwłoki jeszcze się ruszają.

Podpułkownik stoi zapatrzony w stronę rzeki i wysłuchuje szczegółowego opowiadania rotmistrza o tem co się działo w więzieniu, w chwili wyprowadzania skazańców. Wreszcie Jegor Iwanowicz spogląda na zegarek, poczem zwraca wzrok swój na lekarza, który również trzymając w ręku zegarek, uprzedza jego myśl słowami:

— Zdaje mi się, że już dość...

—Zdejmuj! — komenderuje podpułkownik do kata, który wdrapuje się po drabinie na szczyt szubienicy i przecina nożem powrozy. — Dwa razy rozlega się głuchy łoskot spadających z wysokości ciał na przypruszoną śniegiem ziemię.

Nad zwłokami pochyla się lekarz, wkładając rękę pod odzież zmarłych, a czynności te z zainteresowaniem śledzi rotmistrz.

— Skończone — mówi do otoczenia Jegor Iwanowicz, gdy lekarz wyprostowawszy się wymownie kiwa głową — a teraz pozwólcie panowie do mnie na herbatkę, spożyjemy dary Boże — dodaje głosem serdeczności uprzejmego gospodarza.

— A protokulik wykonania? Gdzież go sporządzimy — zapytuje sekretarz prokuratora.

— Od tego mamy naszego rotmistrza, który to najlepiej wykona, przybędzie on wkrótce do nas.

— Proszę być oto zupełnie spokojnym, panie pułkowniku. Muszę pozostać tu jeszcze chwilę, potem wpadnę do pawilonu i do panów pospieszę — podchwytuje rotmistrz z gotowością.

— Jednak wyobrażałem sobie dawniej, że operacya taka więcej jest skomplikowaną — czyni uwagę Włodzimierz Andrejewicz.

— Ach, wszelkie ceremonie są tu zbyteczne — odpowiada Jegor Iwanowicz — wszystko to u mnie odbywa się »w sposób bardzo prosty«...

[illegible]ukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski